NIEDZIELA 11 PAŹDZIERNIKA 1936 ROKU Nr. 4

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla dzieci.

Pod redakcją **Cioci Wandy.**



GDY KRÓL JEST ŻOŁNIERZEM.

Następca tronu Królestwa Rumunii książę Michał musi odbywać ćwiczenia wojskowe jak każdy żołnierz Widzimy go w pierwszym szeregu pierwszy od lewej strony.

IMIENINY JANI

Do Jani, zajętej pisaniem, przyszedł młodszy braciszek, Staś.

— Moja droga, pomóż mi zrobić to dzielenie — prosił — tyle liczb! Nie mogę dać sobie rady.

— Jeszcze czego! — ofuknęła go Jania — mam sama dosyć roboty. Nie zawracaj mi głowy!

Chłopiec odszedł, zawiedziony. Jani żal się zrobiło Stasia.

— Chodźże, ty utrapieńcze, to ci pomogę — rzekła trochę łagodniej — skaranie Boże z tym bębnem!

Staś nie wziął do serca tych mało pochlebnych przezwisk i śpiesznie skorzystał z pomocy siostry, choć niezbyt chętnie ofiarowanej.

— Proszę cię, Janiu, przynieś mi słownik francuski! jest w jadalni — w pół godziny później rzekła do Jani starsza siostra, Madzia.

— Ani mi się nawet śni! — szorstko odparła dziewczynka — nie jestem twoją służącą, rozumiesz?

— Bardzo żałuję, że prosiłam cię o tę małą przysługę — rzekła obrażona Madzia, wstając — nie warto zwracać się do ciebie: kłujesz, jak oset, parzysz, jak pokrzywa.

Matka słyszała obie rozmowy i zmartwiła się, że Jania jest tak przykra i opryskliwa. Wiele razy napominała ją za to, przedstawiała, że zarówno miłość bliźniego, jak dobre wychowanie, nakazują grzeczność i uprzejmość; ostrzegała, że wszystkich odstręczy od siebie i nie będzie miała przyjaciół. Nic nie pomagało; Jania przyznawała matce słuszność, obiecywała poprawę, ale przy pierwszej sposobności wpadała znowu w dawne błędy. Miała nawet dobre serce, ale nie potrafiła zapanować nad swojem zgryźliwem usposobieniem. Nauczycielki często ją strofowały; koleżanki nie lubiły jej i utrzymywały, że jest zła, jak chrzan. Niejedną przykrość miała z tego powodu.

Nadeszły imieniny Jani.

Była to niedziela, przyszło więc dużo kuzynek i kuzynów, żeby złożyć jej życzenia.

Jania wyjątkowo była dziś w dobrym humorze; dostała wiele upominków od rodziców, dziadków, rodzeństwa i krewnych.

— Jania dziś jest bardzo miła — ze zdziwieniem szepnęła jedna z ciotek do jej matki — wydaje się nawet ładniejsza.

— Niedarmo mówią, że gniew piękności szkodzi — równie cicho odrzekła matka — wesoły uśmiech, jasne spojrzenie, pogodne czoło każdej dziewczynce dodają urody. Chmurna, zadąsana twarzyczka nikomu się nie podoba.

Siedzieli wszyscy przy stole, zajadając słodycze, kiedy służąca przy-

Jaś i Staś

Niby dwa wróbelki, dwa na polu maki,
Tacy są podobni Jaś i Staś — bliźniaki.
Nawet ich mamusia rozróżnić nie zdoła
i na Jasia: Stasiu, — Stasia: Jasiu — woła.
Czworo modrych oczu, dwie jasne czupryny
W jednym dniu obchodzą swoje urodziny.
Kiedy Staś, biegając, rozbije kolano,
Jaś nadstawia swoje, by mu przewiązano.
Gdy Jaś zje zadużo i ma bóle w brzuszku,
obaj biorą olej, obaj leżą w łóżku.
Gdy Staś coś przeskrobie i idzie do kąta,
Jaś już jest w pobliżu i póty się krząta,
póty coś majstruje, póty figle płata,
aż go też ustawią w kącie, obok brata.
Obaj braciszkowie mają wspólne gusty:
lubią krem i ciastka, nie lubią kapusty.
Gdy którego spytasz: kogo też najwięcej
kochasz, prócz rodziców, mocno, najgoręcej
Staś spojrzy na Jasia, Jaś spojrzy na Stasia
Jaś powie, że — Stacha, Staś powie,
że — Jasia.

R. C.-H.

niosła wielki pakiet, owinięty w różowe bibułki i związany wstążkami tego samego koloru. Wywołał on ogólne zaciekawienie.

— To musi być wspaniały bukiet — odezwał się jeden z kuzynów — ale od kogo?

— Tu jest przypięta karteczka — rzekła Madzia i przeczytała: „Od koleżanek".

Na twarzy matki odbiło się zdziwienie. Jania zawstydziła się wduchu, czując, że niczem nie zasłużyła sobie na życzliwość koleżanek, ale z rozpromienionem obliczem zabrała się do odwiązywania wstążek i odwijania bibułek.

Dokoła zgadywano, jakie to mogą być kwiaty.

W tem Jania krzyknęła i odskoczyła, jak oparzona. Z pod przejrzystych różowych osłonek wyjrzał ogromny pęk pokrzyw, na wierzchu zaś przypięta była kartka z napisem:

„Róża róży niechaj służy".

Skoro minęła pierwsza chwila zdumienia, wszyscy wybuchnęli śmiechem. Jania, która przy odwijaniu ostatniej bibułki poparzyła sobie ręce, rozpłakała się i uciekła do swego pokoju.

Matka za nią poszła i długo z nią mówiła.

Lekcja była gorzka, ale skuteczna Jania odtąd pracowała nad sobą, żeby oduczyć się szorstkości, a chociaż nie przyszło to ani łatwo, ani prędko, z czasem stała się miłą i uprzejmą dziewczynką.

GDZIE ZIMUJĄ BOCIANY

Po wrzaskliwych sejmach, na których zapewne radzono nad kierunkiem drogi i dniem odlotu, nasze kochane boćki, najadłszy się co niemiara, opuściły swoje gniazda i zna ny ich klekot nie odzywa się już ze szczytu stodół, lub z wierzchołka topoli.

Dokąd one lecą? W jakich stronach szukają czasowego schronienia czekając, aż ciepłe słońce wiosenne stopi lód na wodach, z których czerpią pożywienie?

Dopiero niedawno zagadka się wyjaśniła.

Jest w Afryce południowo-wschodniej kraj ogromny, górzysty, Rodezją zwany. Bogactwa jego przechodzą wszelkie pojęcie: wielkie lasy składają się z najrzadszych i najcenniejszych drzew; trawy są tak bujne, że jeździec na koniu schować się wnich może; rosną wszystkie krzewy podzw[illegible]kowe, a ziemia jest bajecznie [illegible]dajna. Pokłady kruszców czekają tylko na człowieka, żeby je wydobył.

Mnóstwo dzikich zwierząt, nie wyłączając lwów, kryje się w tych pięknych lasach i wysokich trawach, za to ludzi tam niewiele, chociaż klimat w górach jest przyjemny i zdrowy.

Otóż w bagnach, dolinach i nad brzegami rzek, kędy panuje skwar nieznośny i nie zdrowy, znajdują się zimowiska naszych boćków i chybkich jaskółek; tam od września do marca spotyka się je tysiącami.

Wiadomość ta pochodzi od misjonarzy polskich, którzy pozakładali osady w tym dalekim kraju i z zapałem wyrażają się o jego piękności.

WROG O KTORYM TAK MAŁO WIEMY

(DOKOŃCZENIE)

Znakomity uczony, Keller, który badał muchy, wyliczył, że liczba potomków jednej muchy w ciągu lata może dosięgnąć olbrzymiej cyfry 2 milionów. Oto, w jakich rozmiarch rozmnaża się mucha!

Niema żadnych podstaw do powątpiewania o ścisłości obliczeń Kellera. Bez względu jednak na liczbę much, latających latem w naszych mieszkaniach, nie można sobie wyobrazić, aby potomstwo jednej muchy mogło rzeczywiście dosięgnąć liczby 2 milionów. Istnieje bowiem niezmienne prawo natury, które polega na tym, że im liczniej rozmnaża się jakieś stworzenie, tym więcej jego małych i dorosłych potomków ginie od różnych nieprzyjaciół. Z olbrzymiej liczby jajeczek, złożonych przez muchę, większość ginie wskutek wilgoci, zimna itd. Z pozostałych wylęgają się larwy, większość ich jednak również ulegnie zniszczeniu, zanim się przeistoczą w poczwarki.

A czyż mało wrogów czyha na muchy? Pająki, rozmaite owady, ptaki, żaby, a wreszcie i człowiek, tak, iż ostatecznie prawie całe liczne potomstwo muchy, powstałe w ciągu lata, ginie z tych lub innych powodów, z chwilą zaś nadejścia wiosny i ciepła ukazuje się w naszych pokojach tyleż much, co i przed rokiem. A więc ta zdumiewająca ilość potomstwa muchy nie ma w sobie nic szczególnego bez względu na to, ile go powstanie, zginie przecież późną jesienią.

Zdawiendawna ludzie usiłowali po zbyć się much; wymyślili różne klapki do tępienia ich na ścianie. Zawieszają pod pułapem gałązkę krzewu. Muchy tysiącami obsiądą ją pod wieczór, wtedy zdejmuje się cichutko gałązkę krzewu i zanurza w wodzie. Istnieje dziś nawet osobny przemysł wytwarzający różne płyny i papierki z napisem: śmierć muchom" — pomimo to jednak muchy mnożą się w dalszym ciągu. Jest przecie bardzo prosty sposób, z pomocą którego możemy niezupełnie coprawda wytępić ale przynajmniej zmniejszyć liczbę tych nieprzyjaciół.

Jest to przestrzeganie zasad higieny i czystości.

Oprócz zwykłej muchy pokojowej którą rozpatrywaliśmy, żyją jeszcze inne odmiany much w naszych mieszkaniach i w ich okolicy, a każda z nich posiada odmienne znaczenie w naszym życiu.

Niejednokrotnie zdarzało się widzieć, jak do pokoju wpada ciemno niebieska mucha, dwakroć większa od domowej. Z bzykiem i brzękiem miota się jak szalona po pokoju, bijąc o szyby. To ona właśnie zawzięła się na Twoją wargę. Korzystając z tego, że zmorzył się nad ranem słodki i mocny sen, ścierwnica, bo tak ją nazywają, zbliża się, łazi po twarzy, jeżeli znajdzie na twoich wargach resztki wczorajszej wieczerzy, zaczyna je ssać: ssie smacznie, aż ukłuje wargę swym smoczkiem. Dość jednego ukłucia, abyś trzy dni paradował ze zniekształconą wargą.

Ale to jeszcze drobnostka w porównaniu z ciężką krzywdą, którą ścierwnica wyrządza ludziom w go-

rących krajach. Podobnie jak inne odmiany much, składa ona jajeczka w mięsie, którym żywią się jej larwy. Zdarza się więc nie rzadko, że odwiedza szpitale, składa tam jajeczka w ranach chorych, korzystając z ich snu. Gąsienice, które się wylęgają z tych jajeczek z niezmierną szybkością, wyżerają rany i mogą spowodować zapalenie a nawet śmierć rannych i innych chorych.

W ostatnich miesiącach letnich, w lipcu i sierpniu, zjawiają się w mieszkaniach pewne muchy, bardzo podobne do much domowych z kształtu i wielkości. Tym tylko różnią się od much pokojowych, że posiadają zamiast smoczka ostre kłujące szczecinki, którymi zręcznie przekłuwają skórę ludzką, sprawiając palący ból i ssą krew ludzką.

Muchy te napadają na zwierzęta domowe, sprawiając im również dotkliwy ból. Umieszczają one jajka na nawozie. Larwy ich są tak samo nieszkodliwe, jak larwy much domowych. Samo ukłucie, jakkolwiek nieprzyjemne, powoduje tylko ból chwilowy, bez żadnych dalszych następstw. Miejsca ukłute nie puchną. Nie mniej przecież muchy te należą do najbardziej szkodliwych. One to właściwie, jak stwierdzono, przenoszą z koni i rogatego bydła zarazki karbunkułu na człowieka.

Na drzewach koło domów można częstokroć zobaczyć tak zw. muchy plujki. Różnią się one tem od innych much, że, rozmnażając się, składają zamiast jajek po prostu larwy. Krając latem taką samiczkę, znajdziemy w jej wnętrzu dwie cieniusieńkie niteczki spiralne skręcone, w każdej takiej niteczce znajduje się do 10.000 drobniuteńkich jajeczek, w których już rozwijają się larwy. W miarę, jak rozwój ich dobiega końca, mucha plujka składa je na najrozmaitszych gnijących ciałach, na rozkładających się owocach, na resztkach kuchennych, wyrzuconych na śmietnik, na padlinie, na kawałkach mięsa, wreszcie na ranach zwierząt. Larwy niczym nie gardzą, byle tylko wyrosnąć. Nieraz muchy plujki umieszczają swe larwy w ranach ludzkich; nie dawno jeden z uczonych stwierdził, że w niektyrch miejscowościach dzieci cierpią bardzo dotkliwie do pewnej odmiany much. Wstrętne te stworzenia włażą śpiącym dzieciom do nosa i składają tam swe larwy, które niszczą tkankę śluzową, powodując w ten sposób silne krowotoki.

Całe szczęście, że podobne przypadki zdarzają się nader rzadko, tym nie mniej mogą się one przytrafić. Zważywszy więc wszystko, co powiedzieliśmy o muchach, powinniśmy się zgodzić, że ani mysz, ani szczur, nie są w stanie wyrządzić tyle szkody i przyczynić tyle kłopotów co mucha. Jest to niewątpliwie najgorszy ze wszystkich istniejących szkodników.

Kanarki i wróbel

Dwa kanarki w klatce z ukosa patrzały
Na małe wróbełki, co strawy szukały;
— Biedacy — mówiły — czemże one żyją?
Znajdą trochę ziarna, brudną wodę piją,
A nawet i tego im często zabraknie.
Tymczasem z nas żaden niczego nie łaknie,
My się nie trudzimy, o nic nie staramy,
Bo wszystko, co chcemy to pod dzióbkiem mamy.
— To prawda—odpowie jeden wróbel stary
Że macie jedzenia wszelkiego bez miary;
O wiele szczęśliwsza jednak nasza dola.
Bo ten wasz dostatek opłaca niewola —
Tu kanarki smutno na siebie spojrzały,
I zwiesiwszy łebki cały dzień milczały.

Jak skończyły się zmartwienia Irusi

Laleczka Irusi przyjechała z daleka. Przywiózł ją tatuś aż ze Szwecji. Miała na sobie barwny strój wieśniaczki szwedzkiej, a na jasnych kędziorkach — szpiczastą wysoką czapeczkę, podobną do czapki krasnoludka. Takie bowiem czapeczki noszą dziewczęta w Szwecji.

Irusia bardzo kocha swoją Szwedkę, czyli, jak niania mówi, Szwedzinę. Ale oto stało się nieszczęście: laleczce odpadła noga jedna, a potem i druga, bo były obie jedną gumką połączone. Irusia boleje bardzo nad kalectwem laleczki. Jest lato, ciepło prawie gorąco. Niania zdjęła Irusi butki. Chodzi sobie dziewczynka na bosaka po ogródku i piastuje chorą lalę.

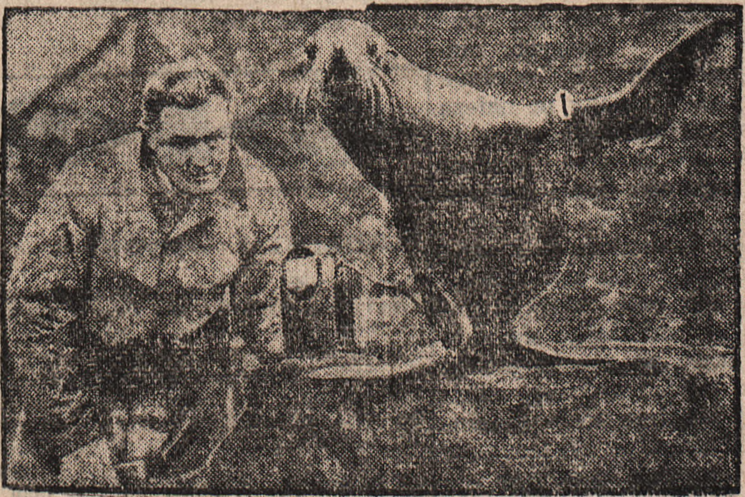
— O! to Irusia boso chodzi, jak widzę — mówi ciocia, która nadeszła.

— A Szwedzina nie boso... bo niema „nodów" — odpowiada ze smutkiem dziewczynka.

Zlitowała się ciocia i dała laleczkę do kliniki. Laleczce przyprawiono „nogi", i mogła chodzić naprzemian to boso, to w swoich pięknych lakierowanych pantofelkach z klamerką. Ale oto znów nowa bieda! Peruczka odkleiła się Szwedce. Mamusia nie miała czasu zaraz przylepić lalce włosków, no — i tak zagubiła się gdzieś w ogrodzie peruczka.

Znowu desperuje Irusia, że laleczka bez włosów. Ale braciszek Maniuś tak ją pociesza:

— Taka była wola Boska! Mamusia mówiła nam przecież, że włos nie



LEW MORSKI PRZED MIKROFONEM

Angielskie radio urozmaiciło słuchowiska dla młodzieży występem lwa morskiego, który „przemówił" do słuchaczy przed mikrofonem. Jak myślicie, czy zrozumiano go?

spadnie nikomu z głowy bez woli Boskiej! Nie płacz, Irusiu! Lepiej zabawmy się. Ja będę niby doktór. Ty przyjdziesz do mnie z córeczką. I ja twojej chorej córce główkę zabandażuję.

Bandażuje Maniuś-doktór główkę chorej laleczce, a tu laleczka, gruch — ze stołu na ziemię!

Teraz to już prawdziwa katastrofa! Z porcelanowej główki — tylko drobniuteńkie kawałeczki.

— O jej! lamentuje Irusia. — Niema już mojej ukochanej Szwedki!"

A Maniuś, choć doktór, stoi bezradny.

Przyszła niania, pomruczała coś, pomruczała i szczątki głowy wymiotła. Laleczka bez głowy leżała odtąd porzucona gdzieś w kąciku.

W jakiś czas po tym pozwoliła mamusia niani jechać na odpust do Częstochowy. Gdy tam niania chodziła między kramami i myślała, coby tu przywieźć Irusi z odpustu, spostrzegła w kramie między gwizdkami i fujarkami umieszczoną blaszaną główkę dla lalki. Przypomniała sobie niania niedawną katastrofę z laleczką i kupiła blaszaną główkę. Po powrocie przyszyła główkę do korpusu Szwedziny i dała Irusi, uszczęśliwionej, że taka główka już się nigdy nie rozbije.

Ale co było z tego wszystkiego najciekawsze i na co zwrócił uwagę starszych Maniuś, który już czytał o obronie Częstochowy?

Gdy niegdyś Szwedzi Polskę napadli, to niejeden z nich pod Częstochową głowę postradał. A teraz za to lalce Szwedce pod Częstochową głowa odrosła.

Odpowiadam na Wasze listy

LESZEK ZAWADOWICZ, w-m. Bardzo to ładnie z Twej strony, mój Leszku, że napisałeś tak ładny list do mnie. Wcale mnie nim nie przestraszyłeś, jak przypuszczasz. Przeciwnie zrobiłeś mi prawdziwą przyjemność. Odtąd będziemy przyjaciółmi, dobrze? Przesyłam Ci pozdrowienia.

RENIA CISZKÓWNA, w-m. Ależ oczywiście, że Twoja koleżanka może zgłosić się do Rodzinki. Wiesz chyba, że każdego, który chce należeć do naszej gromadki przyjmuję z prawdziwą radością. O Twym braciszku będę pamiętała. Pozdrawiam Was oboje.

GIENIO SKARSZEWSKI, w-m. Cieszę się, że należysz do tak dzielnego zastępu „Kotów". Przypuszczam, że podczas wycieczki do Gródkowskich lasów przerabialiście również jakieś ćwiczenia, nie tylko gry, prawda?

WŁADZIA NOWAKOWSKA, w-m. Wcale się nie gniewam na Ciebie. Jeszcze wiele z pośród Was nie odezwało się do mnie po wakacjach. Przypuszczam, że albo brak Wam atramentu lub papieru. Nie przypuszczam bowiem, by któremuś brakło ochoty napisania do mnie. Pozdrawiam Cię, Kochana.

PIOTR KOŚCIUSZUK, Dąbrowa. — Opisz, jakich przedmiotów uczysz się obecnie, a także, ile lat będziesz uczęszczał do tej szkoły. Pozdrowienia Ci przesyłam.

KRYSIA ŁUBIEŃSKA, Będzin. Słusznie Mamusia Ci powiedziała, że zazdrość to brzydka rzecz. Pomyśl tylko, czy Ty nie jesteś szczęśliwsza mając tak miłego braciszka, którego kochasz. Przesyłam Ci pozdrowienia a dla Rodziców i Babci ukłony.

JÓZEF HAŁDYK, Golonóg. Dziękuję Ci za opis pięknej uroczystości, którą obchodziliście w ubiegłą niedzielę. Jak Ci się teraz powodzi? Twoja prośba zostanie wysłuchana.

WOSIK BOGUMIŁ, Zawiercie. Trudno mi uwierzyć, by Twoi koledzy nie mieli odwagi napisać do mnie. A może tylko leniuszek nie pozwala im wziąć pióra do

ręki i napisać rozwiązania, a także kilka słów do mnie. Zachęć ich do tego!

KTÓRA Z CZYTELNICZEK „Mojego Światka“ pragnęłaby korespondować z Krysią Łubieńską z Będzina? Proszę o zgłoszenie do „Mojego Światka“.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ROZWIĄZANIA Z NR. 3 „MOJEGO ŚWIATKA“ SĄ NASTĘPUJĄCE:

Dla starszych: 1) Módl się i pracuj; 2) Dla chcącego nic trudnego; 3) Sanna, Panna, Wanna; 4) Katowice.

Dla młodszych: 1) Lis, 2 radio, 3) mapa, 4) Katarzyna.

DOBRE ROZWIĄZANIA W GRUPIE STARSZYCH NADESŁALI:

Z SOSNOWCA: Mędrkówna Halina, Nowakowska Władzia, Hala Sołtysikówna, Zawadowicz Leszek, Ciszkówna Renia, Janek Urwis, Stokrotka, Olga Śmieszka, Leszek Stańko, Mały Brzdąc, Mała Marlenka, Nieznośny Rysiek, Ludwik Marszałek, Stanowski Kazio, Bacher Kazio, Bolek Dynowski, Zawiślakówna Cesia, „Krystyna“, Janina Godkówna, Ircia Zarytkiewiczówna, Helena Zarytkiewiczówna, Kruk Władziu, „Mały Marynarz“, Milek Mozer, Stasiu Staroń, „Awanturnik“, „Czarnobrewka“.

Z DĄBROWY GÓRNICZEJ: Janiszowska Jagódka, Piotr Kościuszuk, „Zuch“.

Z GOŁONOGA: Józef Hałdyk.

Z NIWKI: Głowacki Jerzy.

Z ZAWIERCIA: Wosik Bogumił.

DOBRE ROZWIĄZANIA W GRUPIE MŁODSZYCH NADESŁALI:

Z SOSNOWCA: Mędrek Januszek, Skarszewski Genio, Henio Recke, Ciszek Marian, Jureczek Małysa, Ircia Małysówna, Mały Witold, Złotowłosa Zosia, Klęczek Marian, Genio, Gawlik Czesław.

Z DĄBROWY GÓRNICZEJ: Jerzy i Wirusia Morysowie, Ottówna Isia.

Z BĘDZINA: Jasio Klich, Krysia Łubieńska, Miruś Grzeszczak.

W WYNIKU LOSOWANIA NAGRODY OTRZYMUJĄ: Ciszek Marian z Sosnowca, Piotr Kościuszuk z Dąbrowy Górniczej, Miruś Grzeszczak z Będzina.

ŁAMIGŁÓWKI DLA STARSZYCH

I. SZARADA

(nał. Wł. Nowakowska)

Niby trzej bracia jedną końcówkę mają;
Od pierwszego często ludzie umierają;
Drugiego nie odczujesz gdy pogoda;
A zaś trzeciego schroniskiem jest woda.

II. SZARADA

W lasach bukowych rosną **pierwsze, trzecie**
A gdy więcej wiedzieć chcecie,
Poszukajcie na dnie rzeki,
Drugie, trzecie tam znajdziecie.
W polu rosną wszystkie razem,
Są rośliną a nie głazem.
Potrawa z nich wyśmienita,
Więcej nie powiem i kwita.

III. KWADRAT MAGICZNY

Wyrazy o podanem niżej znaczeniu, wpisać w kratki. Pierwszy wyraz poziomy, jest jednobrzmiący z pierwszym wyrazem pionowym i t.d.

Znaczenie wyrazów: 1) napój niezbędny do życia, 2) rodzaj — rasa psa, 3) „pani“ inaczej, 4) napój alkoholowy.

ŁAMIGŁÓWKI DLA MŁODSZYCH

I. ZAGADKA

(nadesł. Januszek Mędrek)

Żelazną szosą,
Oczy go niosą.
Czerwone światło,
Zatrzyma go łatwo.

II. ZAGADKA

Literą L przedmiot przy pisaniu listów używany.
Literą R — skorupiak żyjący w wodzie.
Literą M — roślina
Literą N — narzędzie, służące do zawieszania przedmiotów.